Cena 10 groszy

Nr. 103 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 7 maja 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

...TJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Gospodarka kolejowa w świetle krytyki.

Z SEJMU.

Min. Ratajski broni swej teki. — Gospodarka kolejowa w świetle krytyki.

WARSZAWA, 5. maja (tel. wł.). Dzisiaj na sali sejmowej zgromadziła się większa ilość posłów w oczekiwaniu na przemówienie ministra Ratajskiego.

Na wstępie pos. Wierzyński (ZLN.) oświadczył, że mimo stwierdzonego niedołęstwa administracji i policji, klub jego będzie głosował za budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pozatem mowca zarzuca wicepremierowi Thugutlowi sianie zamętu w rządzie i działalność antykonstytucyjną.

Poseł Kiernik (Piast) wierzy w dobrą wolę min. Ratajskiego i wraz ze swym klubem poprze budżet ministerstwa.

Następnie zabiera głos min. Ratajski, zaznaczając, że przemawia jako jedyny minister odpowiedzialny za wewnętrzną politykę rządu.

Minister, polemizując z wywodami posła tow. Pragiera, który zarzucał mu brak inicjatywy prawodawczej i wskazuje na 12 projektów ustaw wniesionych za jego urzędowania. Między nimi znajduje się projekt ustawy o stanie wyjątkowym. (Wrzawa na lewicy).

Minister: Konstytucja nakłada na rząd obowiązek wniesienia projektu ustawy o stanie wyjątkowym.

Głos na lewicy: Naturalnie, od tego się zaczyna!

W dalszym ciągu minister oświadcza, że policja dowiodła swej sprawności w dniach 1. i 3. maja. (Wielka wrzawa na lewicy).

P. Ratajski cieszy się, że nazwano go ministrem policji i zapewnia, że w Polsce wszyscy obywatele znajdują się pod ochroną prawa. (Głośne okrzyki i śmiechy w całej izbie).

Następnie przemawiał poseł Kordowski (Wyzw.) oświadczając, że klub jego nie ma zaufania ani do premiera, ani do p. Ratajskiego czy Thugutta.

Pos. Kościałkowski (Klub Pracy) piętnuje politykę rządu na kresach i oświadcza się przeciw budżetowi.

Po przerwie obiadowej rozpoczęło obrady nad budżetem ministerstwa kolei, który referował pos. Tabaczyński.

Bardzo dobre przemówienie wygłosił pos. Bartel, zarzucając ministerstwu brak woli, objawiający się w wydawaniu i cofaniu rozporządzeń.

Następnie zabrał głos tow. pos. Kuryłowicz i w świetnem przemówieniu poddał krytyce organizację kolejnictwa.

Domagamy się przedewszystkiem jednolitej organizacji kolejnictwa i ostatecznego zerwania z dotychczasowym i nieprzemyślanym projektem zmienienia kolei w przedsiębiorstwo dochodowe.

Mowca stawia rezolucję, w której domaga się, by rząd przedłożył do czerwca projekt ustawy o pragmatyce w kolejnictwie. Na 2 tysiące kolejarzy dwie trzecie pozbawione są etatu. W drugiej rezolucji mowca wzywa rząd, by w ciągu roku przemianował 50 procent pracowników nieetatowych na etatowych.

W końcu domaga się mowca, ochrony społecznej i Kasy chorych dla kolejarzy, budowy domów, przestrzegania 8-mio godzinnego dnia pracy i urlopów, oraz regularnej wypłaty emerytur.

Po przemówieniach kilku posłów przystąpiono do budżetu ministerstwa reform rolnych.

Dookoła zamachów kolejowych.

Aresztowania.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). Na wczorajszem posiedzeniu konferencji kolejowej postanowiono zorganizować specjalne posterunki i lotne oddziały dla strzeżenia linji kolejowych. Min. Tyszka wyda odezwę do ludności całej Polski.

Sprawcę zamachu na pociąg pospieszny pod Lublinem aresztowano, przy pomocy psa policyjnego. Jest nim niejaki Archałow, Rosjanin, b. kolejarz.

W związku z katastrofą kolejową pod Starogardem zaaresztowano w pobliskim majątku Kokoszki, cztery osoby.

—:::—

38 ofiar śmiertelnych katastrofy pod Starogardem.

BERLIN, 5. maja. Dochodzenia w sprawie zamachu na pociąg pod Starogardem wykazują, że zbrodniarze, jak się zdaje, przybyli z terytorjum Gdańska.

W szpitalu w Starogardzie zmarło kilka osób, ciężko poranionych podczas katastrofy. Liczba ofiar śmiertelnych wynosi 38.

—:::—

Odrzucony podarunek.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). „Robotnik“ donosi, że zarząd główny związku zawodowego pracowników rolnych otrzymał od centralnego związku robotników rolnych i leśnych w Rosji pozdrowienia z życzeniami aby strejk zakończył się pomyślnie oraz kwotę 5.000 rubli i 2.600 dolarów na pomoc dla strejkujących. Polski związek zawodowy robotników rolnych nie przyjął tych pieniędzy.

—:::—

Walki w Bułgarji nie ustają.

SOFJA, 5. maja. (Pat.). Jak donoszą dzienniki w miejscowości Stakiewicz zjawiła się banda bułgarskich emigrantów, która przekroczyła poprzednio granicę. Podczas strzelaniny, jaka się wywiązała pomiędzy bandą emigrantów, a ścigającą ją strażą pograniczną, jeden z uczestników bandy został zabity, a drugi ciężko raniony został schwytany.

SOFJA, 5. maja. (Pat.). Na wczorajszych rozprawach porannej i popołudniowej w procesie o zamach przesłuchano Petrowa, Kirowa i Stefanowa, którzy dostarczyli ważnych danych w sprawie działalności bandy Grudowa i Janczewa.

SOFJA, 5. maja. (Pat.). Wczoraj rozpoczął się tu proces o zamach dokonany 5 lat temu w teatrze Odeon. Jako główni oskarżeni stanęli przed sądem były minister Murawiew i były prefekt policji sofijskiej Prutkin.

—:::—

P. de Loges - wojewodą stanisławowskim?

WARSZAWA, 5. maja. (AW). „Rzeczpospolita“ podaje, że minister spraw wewn. przedstawił Radzie Ministrów wniosek na nominację wicewojewody stanisławowskiego p. de Loges, — wojewodą w Stanisławowie. Kandydat N. P. R. na to stanowisko, p. Zapała, został wycofany przez min. spr. wewn.

Min Thugutt a żydzi.

WARSZAWA, 5. maja. (AW). Min. Thugutt oświadczył delegacji Zjednoczenia kół żydowskich, iż jest przeciwny upaństwowieniu chederów. Natomiast na sprawę pomocy finansowej dla świeckich szkół żydowskich rząd zapatruje się przychylnie.

Demonstracje antyżydowskie w Algierze.

MADRYT 5 5. (PAT.) Jak donoszą z Algieru w miejscowości Oran na skutek zwycięstwa listy antysemickiej podczas miejscowych wyborów wynikło starcie uliczne pomiędzy miejscową ludnością hiszpańską a żydowską. Dwie osoby zabite a kilka rannych. Żandarmerja przywróciła spokój

Trocki — dyktatorem gospodarczym Rosji?

LONDYN, 5. maja. Powrót Trockiego do Moskwy daje powód do najrozmaitszych wersji. Podobno ma on otrzymać specjalne pełnomocnictwa w dziedzinie gospodarczej, które nadadzą mu niemal władzę dyktatorską.

—:::—

Więzień barw republikańskich.

Pod tym tytułem znajdujemy artykuł w organie prawicowych socjalistów niemieckich „Die Glocke“, który stawia następujące kłopoty przed oczy Hindenburga.

Republikanie trąbią do skupiania się, gotują się do nowego ataku, aby zgotować Hindenburgowi na polu polityki los, który w dziedzinie swego zawodu tak zadziwiająco dobrze przetrwał — klęskę.. „Przedewszystkiem okrążymy tego dziwnego nabożeństwa jeźdźca z Bodensee, aby odciąć go od gruntu macierzystego, z którego się wywodzi. W znaku czarno - biało - czerwonej chorągwi wybrany został przez monarchistów, militarystów, zwolenników odwetu, ognia i żelaza. — Pan Hindenburg będzie musiał się przyzwyczaić do czarno- czerwono- złotego koloru, aż do ziemi będzie musiał pokłonić się przed znamionami Republiki. Jeśli **sztandar republiki** uważać będzie za jarzmo, to będzie musiał pójść pod to jarzmo i tam pozostać. Czarno-biało- czerwoni, niedość żywo chyba wyobrażali sobie ten proceder i dlatego trzeba im go zademonstrować. Ponad domem, w którym zamieszka pan Hindenburg, powiewać będzie flaga republikańska. A ta flaga czterokrotnie powiewać będzie nad domem, nad parlamentem, w którym będzie musiał złożyć przysięgę na konstytucję w ręce socjalnego demokraty, Loeba. Niechby p. Hindenburg drgnął, gdy będzie miał okazać respekt barwom republikańskim, które opluwają jego przyjaciele — a byłoby to już złamaniem przysięgi i dostatecznym powodem. by usunąć go ze stanowiska, z którem tak mu nie jest do twarzy.

W życiu publicznem sztandar zdrady stanu nie śmie zbliżyć się do prezydenta Rzeszy. Niechaj nakrywa się nim w swojej sypialni, niechaj też modli się do niego tajnie; ale jawnie przed światem uznawać musi jedynie **trzeci artykuł konstytucji Rzeszy**. Organizacje zamachowców będą tedy musiały jeśli zechcą hołdować Hindenburgowi, usunąć barwy monarchji, wyjąć je z dziurek od surdutów. — Jeśli pan Hindenburg zamyśla może uskutecznić swój wjazd wśród czarno- czerwono- białego szpaleru, to byłoby to pierwszą sposobnością, do wydania hasła republikanom że protektor zdrady stanu i monarchji nie może dłużej pozostać prezydentem republiki. P. Hindenburg będzie też musiał bronić sztandaru Republiki, musi też oddziały obronne republiki uważać za swoje, jeśli nie chce stać się winnym złamania przysięgi musi odpędzić od siebie, czarno- czerwono- białe hordy, których specjalnością jest mordowanie republikanów.

O tyle działalność **p. Hindenburga** dla republiki może w pewnych okolicznościach stać się wcale pożyteczną.

P. Hindenburg bedzie **musiał** nadto **złożyć** kilka podpisów, które pewne zdumienie wywołają **u przeciwników polityki** odszkodowawczej (Erhollungspolitik). Musi podpisem zgody swojej zaopatrzyć pakt gwarancyjny, który ostatecznie wyrzeka się Alzacji i Lotaryngji, podpisze hiszpański traktat handlowy, który, bedzie **trzecim Wersalem**, **zgodzi** się na wstąpienie do Ligi narodów i na notę kontrolną Focha, która ma wkrótce być zredagowana. Wydłużą się tedy nosy, zdaje się tym, którzy wybrać chcieli zbawcę.

Będzie to pewnego rodzaju aktem sprawiedliwości, że p. Hindenburg zniewolony zostanie do dokonania tych wszystkich skwitowań, do których zmuszone są Niemcy skutkiem świetnej klęski, jaką zgotował im były p. generał. Na ten kociokwik, w który przemienić się muszą dzisiejsze zwycięskie okrzyki, republika czeka spokojnie z uśmiechem.

Republika może wogóle z całym spokojem czekać na rozwój spraw. Dla niej prezydentura Hindenburga, ów wytwór głupoty politycznej, wynik idjotycznej romantyki głupców i wierzących w cuda, nie jest bynajmniej osłabieniem, lecz podnietą do rozwinięcia siły. Pan Hindenburg będzie republikanem jako prezydent Rzeszy, albo zniknie z powierzchni. Będzie musiał uprawiać politykę zewnętrzną, jaką wyborcy jego zwą zdradą ojczyzny, albo wtrąci Niemcy w chaos, z którego chyba nowy 9. listopad zdoła je wydobyć. Republika stoi gotowa trąbi na skupienie się — zbroi się do ataku do którego ruszy gdyby prezydent republiki zapomniał czego od niego żądają, i żądać mają prawo, trzynaście i pół miljona republikanów. Jeżeli p. Hindenburg choć o włos odstąpi w kierunku monarchistyczno- antydemokratycznym dożyje po raz wtóry cudu z lasu w Compiegn.

—:::—

Orgje reakcji węgierskiej.

Przed kilku dniami odbył się w Budapeszcie proces odpowiedzialnego redaktora „Nepszavy“, posła Vancsaka, oskarżonego o zniesławienie na piśmie narodu węgierskiego Sąd zażądał wydania posła w 30 wypadkach a Zgromadzenie narodowe we wszystkich tych wypadkach uchyliło nietykalność poselską. „Zniesławienie“ Węgier polegało na tem, że Vancsak w „Nepszavie“ napisał, iż węgierscy robotnicy nigdy nie mogą się najeść do syta i dlatego emigrują zagranicę w poszukiwaniu pracy. Jeżeli rządowi zależy na tem, aby robotnicy nie opuszczali Węgier, niech usunie te stosunki.

Vencsak stanął przed sądem bez obrońcy, oświadczając, że nie zamierza się bronić, skoro nawet w tak niewinnej formie nie wolno mu bronić interesów robotników węgierskich. Po wygłoszeniu tego zdania chciał usiąść ale przewodniczący zwrócił mu uwagę w grubjańskim tonie, że może usiąść dopiero wówczas, jeśli mu on na to pozwoli. Prokurator wygłosił agresywną mowę, w której posła i redaktora wielkiego pisma robotniczego obrzucił ordynarnymi obelgami.

Sąd skazał Vancsaka na 1 miesiąc więzienia i na grzywnę w wysokości 5 miljonów koron oraz zawiesił go w prawach politycznych na 3 lata. Prokurator uznał tę karę za zbyt „łagodną“ i wniósł odwołanie.

CZESŁAW HALICZ.

TEATR.

Ciotka Julka wpadła, jak bomba, do małej izdebki stróża, wołając już od progu...

— Cieszcie się bębny, mam dla was niespodziankę, ale taką niespodziankę, że proszę siadać.

Stasiek rzucił Robinsona, którego odczytywał po raz dwudziesty chyba, cmoknął ciotkę w rękę i łakomie wpatrzył się w jej usta, z których niby śpiewający żółciutki kanarek, wyfrunąć miała owa niespodzianka. Zośka także pocałowała ciotkę w rękę, i czekała z zapartym oddechem.

Ciotka Julka, która była pokojową u doktora na Złotej ulicy, imponowała całej rodzinie rozumem, urodą i strojami. A już najlepiej lubiły ją dzieci, bo nigdy nie przyszła z próżnemi rękami, zawsze coś tam przyniosła od tych doktorskich dzieci, jakieś ochłapy, strzępy, szczątki i okruchy zbytku, które wydawały się stróżowskim dzieciom czarodziejskimi darami z bajecznej krainy pochodzącemi.

Więc Zośka miała od niej lalkę z prawdziwemi (mocno przerzedzonymi) włosami i z jednem szklanem okiem, która nazywała się Zenobja i serwis dla lalki, coprawda wyszczerbiony, ale za to ze złotemi obwódkami.

Te kalectwa nie przeszkadzają bębnom, a raczej raz na zawsze doskonale zostały przez nich wytłumaczone:

Koń ma trzy nogi, bo był na okropnej wojnie, Zenobji oko wybiła zła macocha i już...

— Co to za niespodzianka ciotuchno? — pyta Stasiek skubiąc niecierpliwie kaszmirowy szal ciotki...

— Bo ja przecież pęknę z ciekawości — dodaje Zośka.

Ciotka Julka roztworzyła nareszcie swoją dużą spracowaną rękę i pokazała trzy świstki żółtego przybrudzonego papieru.

Dzieciom wydłużyły się nosy w sposób zupełnie nadzwyczajny.

E... takie tam papirki...

— Głupi jesteście — rzekła wesoło ciotka — to nie żadne „papirki“ (sama wyrażała się już zupełnie „po pańsku“), to są bilety do teatru.

— Co to takiego ten teatr?

— Jak zobaczycie, to będziecie wiedzieli — odpowiedziała ciotka, lecz po chwili dodała:

— Tam pokazują prawdziwych królów, królewne i czarowników. I zaczyna opowiadać Marcinowej, skrobiącej z zapałem kartofle.

— One (dzieci doktora) zachorowały na odrę, a bilety już były, więc powiadam do pani...

Ale Stasiek przerywa jej zapytaniem:

— To królewne i króle naprawdę bywają nietylko w bajkach?

— Ciotka zaś odpowiada:

— Głupi jesteś, jak to ciele, przecież jeśli ich pokazują w teatrze, to muszą być, bo gdyby ich nie było, jakżeby ich mogli pokazywać. — Ten argument ostatecznie przekonał dziec.

— — — — — — —

Siedzą więc dzieci z ciotką Julką na popołudniowem przedstawieniu dla młodzieży, pracowicie przystrojone przez matkę, w odświętne gałganki, uroczyste i milczące.

Ale oto podnosi się zasłona i zaczyna się snuć baśń czarodziejska o mężnym rycerzu Gniewoniu i zaklętej królewnie Ślicznotce.

Stasiek już nie jest Staśkiem, już nie terminuje u szewca, już nie dostaje wałów od majstra, majstrowej i starszego czeladnika, jeno jest ni mniej ni więcej tylko walecznym rycerzem Gniewoniem, który wyruszył w świat aby wyswobodzić uciśnione królestwo i zdobyć cudowną zaklętą królewnę Ślicznotkę.

Ach ta królewna, jakaż ona śliczna! Ma na sobie różową jedwabną suknię z długim ogonem i na głowie złotą koronę, ale wciąż śpi, bo jest zaklęta.

— Królewno, albo zginę, albo oswobodzę ciebie i twoje królestwo od złego czarownika! Królewno, kochać cię będę aż do śmierci — ślubuje uroczyście rycerz Gniewoń, a razem z nim Stasiek, a raczej ślubuje rycerz — Stasiek, bo przecież przestał być już szewskim terminatorem, i jest teraz walecznym rycerzem.

W tej chwili wpada zły czarownik. Ma taką straszną czarną gębę i długi miecz w ręku. Stasiek nienawidzi czarownika jak dotąd nikogo, nawet pana Marcina, starszego czeladnika, chociaż pan Marcin o byle co wali Staśka butem po głowie.

Czarownik zatrutym mieczem przebija rycerza Gniewonia, czy też Staśka, bo teraz to już wszystko jedno! i rycerz pada martwy na ziemię. Stasiek czuje że po całem jego ciele idzie lodowaty dreszcz... już umarł... już go niema. Zośka tymczasem chlipie, że aż strach. zawzięcie pociągając nosem.

Ale oto zjawia się w ponsowej szacie wróżka Dobróchna, której rycerz uratował kiedyś życie, dotknięciem złotej, czarodziejskiej różdżki wskrzesza rycerza i budzi zaklętą królewnę.

Stasiek jest niezmiernie szczęśliwy... serce bije mu mocno,, śpiewy nadwornych dziewic królewny (które się także przebudziły) dźwięczą mu w uszach jak chóry anielskie.

Ale co to, dlaczego zaczarowane królestwo nagle zniknęło? Dlaczego wszyscy ludzie wstają, dokąd oni idą?

(Dok. nast.)

—:::—

Ze spraw ukraińskich.

Hajdamaczyzna na kresach. — Szykany policyjne dotychczas nie spotykane. Przegrupowania ukr. stronnictw.

W „Ukraińskim Głosie“ pojawił się artykuł o starej i nowej hajdamaczyźnie, który postawił sobie za cel przeprowadzenie dowodu, że wrzenie, niepokój i bandytyzm na Wołyniu i Polesiu ma wiele podobieństwa z wydarzeniami kozackiej przeszłości.

Stara hajdamaczyzna powstała na Podolu i Wołyniu, a wyrosła na pograniczu polsko-hetmańskiem i polsko-tureckiem. Stara hajdamaczyzna miała być porywem rewolucyjnym gnębionego przez szlachtę chłopa, miała przytem zabarwienie walki religijnej i narodowej. Ruch ten przybierał ten charakter pomimo, że watażkowie hajdamaczyzny byli elementem narodowo nieuświadomionym. W osobach watażków przeważało wiele pierwiastku romantycznego, anarchistycznego i rozbójniczego, który niejednokrotnie przeważał u ludzi żyjących z dnia na dzień.

Podkładem, na którym wzrastała stara hajdamaczyzna, były nieuporządkowane, anarchistyczne stosunki szlacheckiej Rzeczypospolitej

Jeślibyśmy chcieli stosunki dzisiejsze na kresach ochrzcić analogicznem mianem, musielibyśmy dojść do wniosku, że ład, porządek, uczciwa administracja, prawo, uleczy zło u korzenia.

Co się jednak dzieje na kresach wołyńsko-podolskich, jeśli we Lwowie w stosunkach — zdawałoby się ustalonych — pod okiem władz państwowych panuje bezprawie.

Pod koniec kwietnia umieściło lwowskie „Diło“ dotychczas nie zaprzeczoną wiadomość o masowych rewizjach osobistych, dokonywanych na Ukraińcach, w sposób niepraktykowany, w formie, która jest pogwałceniem najprymitywniej pojętych swobód obywatelskich w państwie konstytucyjnem. Każda (!) osoba która wychodziła z kamienicy „Proświty“ w Rynku l. 3, w której mieści się redakcja „Diła“, „Hromadskiego Głosu“, Bank kooperatywny i inne instytucje ukraińskie, była podawana osobistej, szczegółowej rewizji.

Wystarczało, ażeby wychodzący z budynku członek miał pod pachą tekę, książkę lub pakunek, a już napadał na niego ajent policyjny, prowadził do jakiejkolwiek bramy, stokroć wśród zbiegowiska i dokonywał na nim rewizji i konfiskował książki i gazety.

„Diło“ podaje nazwisko ajenta Sobka, który szczególniej dawał się we znaki.

Żywsze przejawy politycznej działalności zaczyna obecnie zdradzać ukraińska partja radykalna, która w dniu 1. maja urządziła zgromadzenie publiczne dla chłopów i robotników. Ta działalność obliczona na wyzyskanie dzisiejszych nastrojów wśród chłopstwa obudziła u skrajnych nacjonalistów niepokój i niezadowolenie. Nacjonalistyczne stronnictwa ukraińskie, które zapędziły społeczeństwo ukraińskie w ulicę bez wyjścia, usiłują „zlikwidować“ radykałów staremi, wyświechtanemi z palca wyssanemi podejrzeniami o polonofilstwo i sojusz (!) z PPS.

Z czasopisma „Ukraińska Rada“ dowiadujemy się, że na tegorocznym zjeździe ukr. partji radykalnej zapadła następująca uchwała:

„Zjazd poleca zarządowi głównemu wejść w porozumienie ze wszystkiemi partjami i ugrupowaniami socjalistycznemi.

Zjazd stwierdza natomiast niemożliwość współpracy z ukraińskiemi burżuazyjnemi partjami. Osiągnięcie celów Ukr. Radyk. Partji jest ściśle związane z postępem i rozwojem socjalistycznej demokracji innych narodów“.

Zjazd polecił także zarządowi partji nawiązanie stosunków z Międzynarodówką socjalistyczną.

Ponieważ zbieg okoliczności sprawił, że w tymże czasie na posiedzeniu Rady Naczelnej PPS. zapadła uchwała nakazująca podtrzymywać w dalszym ciągu kontakt z partjami socjalistycznemi mniejszości narodowych w Polsce, stąd wyciągnięto wniosek kulawy, że obydwie rezolucje pozostają z sobą w związku.

Nic byłoby w tem zresztą nic złego i jeśli uchwały powyższe na zjeździe radykałów powzięte były tak szczere, jak — trzeba to przyznać — były powzięte samodzielnie, to Ukr. Radyk. Partja nie da się sterotyzować nacjonalistycznej nagonce.

I wtedy może nareszcie przerzucone będą pierwsze mosty politycznej współpracy polskich i ukraińskich mas ludowych.

—:::—

Porozumienie polsko-czeskie

w oświetleniu dr Benesza.

PARYŻ, 5. maja. „Matin“ ogłasza wywiad z dr. Beneszem, w którym minister czechosłowacki podnosi, że porozumienie polsko-czeskie jest podstawą dla przyszłego związku i naogół bardzo ważnem zdarzeniem odnośnie do problemów polityki współczesnej. Kwestje takie jak sprawa zabezpieczenia granic, przyłączenia Austrji do Niemiec, niepokoje na Bałkanie i niebezpieczeństwo bolszewickie wymagają, aby Polska i Czechosłowacja szły ręka w rękę.

Minister oświadczył dalej, że wraz z polskim ministrem spraw zagranicznych, Skrzyńskim zajmuje prawie identyczne stanowisko w kwestjach wyłonionych z propozycji niemieckich co do paktu gwarancyjnego i sądów rozjemczych. Dr. Benesz wyraził na końcu zapatrywanie, że z zachowaniem pewnej ostrożności można z propozycji niemieckich wyciągnąć korzyść.

—:::—

Projekty w sprawie muzeum w Rapperswilu.

Rapperswil w Szwajcarji, który długi czas był jedynym zakątkiem na ziemi, gdzie myśl polska i pamiątki polskie chroniły się w własnej, wolnej siedzibie, — obecnie, po zamierzonem sprowadzeniu zbiorów do Warszawy straci swój dotychczasowy charakter. Kiedy to nastąpi, aktualną stanie się sprawa co pomieścić z zamian w opróżnionym rapperswilskim zamku.

Sprawa ta ma szersze znaczenie z tego względu, iż placówka rapperswilska stanowić może ważny ośrodek propagandy polskiej dla zagranicy, może być pewnego rodzaju naukowem biurem informacyjnem o Polsce. Tak właśnie pojmuje jej znaczenie prof. Halecki na łamach „Przeglądu Warsz.“ i projektuje urządzenie tam muzeum historycznego, w którem istniałyby prócz tego działy: etnograficzny, ekonomiczny, polityczny, oświatowy, i artystyczny, pozatem bibljoteka naukowa, i zorganizowane odpowiednio „naukowe biuro informacyjne o Polsce“.

Na projekt ten krytycznie zapatruje się p. Adam Lewak, na łamach tego pisma, twierdząc, że zainteresowanie Polską ze strony obcych winno nastąpić na gruncie zwykłego, codziennego, szarego życia. Dowodzi, że gdy będziemy mieli w Szwajcarji muzeum historyczne, Polskę będzie znało tylko kilku uczonych polonofilów.

Do cudzoziemców zaś, do ich badawczego mózgu, należałoby raczej trafić przez interes, mówić do nich językiem „cenników i afiszów“. P. Lewak znając stosunki szwajcarskie, nie radzi mówić do cudzoziemskich turystów językiem „czystej nauki“, bo nie tego oni szukają w rapperswilskiej stronie, gdzie wokoło wrą fabryki, mieszczą się ogromne rezerwoary siły elektrycznej, gdzie sława politechnika, najnowsze zdobycze na polu wynalazków, przykuwają ich uwagę.

Stacja czysto naukowa ma rację bytu w Paryżu, Londynie, Rzymie, Atenach, — w Rapperswilu jednak większe usługi, większą celowość wykazać może placówka propagandystyczna, o charakterze raczej przemysłowo-handlowym, stała wystawa tego typu, urządzona staraniem polskich firm i kooperatyw, w połączeniu z wystawą przemysłu artystycznego.

Uwagom tym niepodobna odmówić istotnej słuszności.

Po wizycie Benesza w Warszawie.

Cała prasa czeska zgodnym chórem stwierdza, że zbliżenie czesko-polskie ma wielkie znaczenie polityczne. W dzień po podpisaniu umowy czesko-polskiej korona czeska podniosła się. Jedynie komuniści i ich sprzymierzeńcy narodowi demokraci, oraz Niemcy są niezadowoleni z tego zbliżenia. Centralny organ komunistyczny w Pradze „Rude Pravo“ groził, że misja handlowa sowiecka wyjedzie z Czechosłowacji, a Rosja sowiecka przestanie zakupywać w Czechach... Druga notatka znowu mówiła, że stanie się to, o ile Czechosłowacja nie uzna natychmiast Rosji sowieckiej. Tyle komuniści.

Ale i narodowi demokraci czescy kwestjonują umowę czesko-polską o tyle, iż boją się, stosunki z przyszłą (może carską) Rosją. Dowodem tego jest mowa Kramarza, wygłoszona w ub. tygodniu w Bratisławie w Tow. Rosyjskiem, gdzie w ordynarny sposób napada na Polskę, jej niepodległość i obecne granice. Organa endeckie zwracają się pod adresem Polaków w Czechosłowacji i twierdzą, że jeśli ci będą lojalni wobec państwa, otrzymają wszystko i bez umowy... Istotnie, obłuda to najzwyklejsza, bo przecież więcej lojalności nie można już wymagać od naszych nieszczęśli wych rodaków w Czechach.

Nietylko Niemcy burżuazyjni w Czechach, ale i niemieccy socjalni demokraci w Czechosłowacji są niezadowoleni z umowy czesko-polskiej. Obawiają się, że poza umową handlową ukrywa się umowa polityczna, skierowana przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Najwięcej miejsca poświęcają w prasie oświadczeniu ministrów Benesza i Skrzyńskiego, iż o zmianie traktatu wersalskiego i zmianie granic nie może być mowy. Przy tej sposobności organ niemieckich soc.-dem. w Pradze znowu niechętnie wyraża się o Polsce, roniąc łzy nad Górnym Śląskiem...

Produkcja broni w Niemczech.

PARYŻ, 5. 5. (PAT.) Wedle informacji „Matina“, Wysoki Komisarjat francuski w Nadrenji jest w posiadaniu ofert pochodzących od berlińskiej Waffen Geselschaft, a proponujących niem. Towarzystwu patryjotycznemu w Nadrenji stałe dostarczanie mauzerów, haubic i samolotów, wszystko powyższe rozebrane na części składowe, aby jak mówi oferta uniknąć ściągnięcia uwagi szpiegów międzysojuszniczej komisji.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 6 maja

EKSHUMACJA ZWŁOK ŚP. Z. GOJAWICZYŃSKIEGO. Przed kilku tygodniami zmarł wskutek postrzału oddanego w usta student praw Zdzisław Gojawiczyński. Rodzina zmarłego wyraziła przepuszczenia jakoby był on zamordowany podobnie jak śp. R. Korucza. W celu wyjaśnienia niektórych niejasności poprzedniego śledztwa zarządziła prokuratorja państwa ekshumację zwłok śp. Gojawiczyńskiego, którą to ekshumację dokonano wczoraj wobec komisji sądowo lekarskiej. — Wyniki jej nie obaliły jednak poglądu, iż zaszedł tu wypadek samobójstwa.

ODZNACZENI STRAŻACY. W dniu Trzeciego Maja pomiędzy innymi zostali ozdobieni medalami pamiątkowymi 3-go Maja ogniomistrze Miejskiej straży pożarnej: Jakób Mandel i Piotr Sahling, sierżanci Jan Domaszewski i Mieczysław Witwicki, oraz naczelnik Kazimierz Cieczkiewicz.

CZYJE KURY I SARDYNKI? Posterunkowy Maśluk przechodząc o świcie ul. Kleparowską spłoszył jakiegoś złodzieja, który uciekając rzucił worek, a sam zbiegł na Górę Stracenia. W porzuconym worku znajdowało się 5 żywych kur i kogut. Właściciel tych stworzeń może je odebrać w II komisarjacie.

Stanisław Woś, kolporter, znalazł 12 pudełek sardynek ukrytych pod szynami tramwajowymi złożonemi w ul. Kraszewskiego. Woś zdeponował sardynki te w policji.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Jan Sawka, robotnik stolarski, doznał ciężkiego zranienia w rękę przy pracy w fabryce „Tornus" przy ul. Mickiewicza.

11-letni Franciszek Cyrbus, został porwany pasem transmisyjnym w tartaku, przyczem piła ciężko go zraniła w obie nogi.

Piotr Oleksiuk, z Przyłbic, pow. jaworowskiego, ścinając drzewo w lesie doznał ciężkich obrażeń na głowie.

Anna Modnicka, kierowniczka pralni chemicznej przy ul. Zborowskich zachorowała nagle przechodząc ul. Krakowską. Pogotowie odstawiło ją do szpitala.

NOCNA AWANTURA W RYNKU. Wczoraj o g. 3'15 nad ranem zjawił się w komisarjacie V PP. 18-letni Stanisław Wasiuczyński, i zeznał, że o godz. 22'30 przed północą, gdy wracał z zajęcia, napadło go 3 osobników w ul. Serbskiej. Opryszki pobili go pięściami po twarzy i głowie, zabrali mu przemocą z portfelu, 40 zł., poczem chwycili go za ręce i nogi i wrzucili go do basenu, znajdującego się w Rynku. Donoszący nie mógł o własnych siłach wydostać się na wierzch, przeto pozostał przez dłuższy czas w wodzie oparty o obmurowanie basenu, i tu zauważył go przechodzący posterunkowy, który wyciągnął W. i odprowadził do Pogotowia rat.

Policja przeprowadzająca śledztwo w tej sprawie ustaliła, że Wasiuczyński, sfingował ten napad. — Wróciwszy bowiem o półtorej godziny później jak zwykle do mieszkania rodziców przy ul. Karaickiej naraził się na gniew ojca, który chciał go bić. Młodzieniec uciekając przed cięgami zbiegł przez parkan w ul. Żółkiewską, poczem udał się do Rynku, gdzie wskutek rozżalenia chciał się utopić w basenie. — Skąpawszy się jednak w zimnej wodzie stracił ochotę zapoznania się ze śmiercią. Wydobył się więc z wody zimnej i bsiadł na cembrowaniu studni, gdzie go spotkał policjant.

O dalszych losach bohatera tej mokrej awantury milczy raport policyjny.

Nie trudno jednak się domyśleć, że niebyle jaki katar jest jej zakończeniem.

SAMOBJSTWO przez poderżnięcie sobie gardła i arterji, popełnił w Stryju prof. Czesak, ukrainiec, kawaler, mając 36 lat. — Powód jak utrzymują „niepowodzenia" w miłości.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj zaopatrzono tu Michała Kozaczka, który zjawił się z ranami na rękach, Józefa Kwaśniewskiego zranionego nożem w ul. Janowskiej, Józefa Kocurę, poranionego na twarzy, Oswalda Wurzla, zranionego nożem przez kolegę, Fryderykę Schlag, zranioną przez ukąszenie, oraz pokąsanego przez psa Bernarda Habera. — Udzielono im pomocy.

NAGŁY ZGON. 60-letni Bazyli Sekunda, krawiec, zam. Na Bajkach, zmarł nagle wczoraj o świcie we własnem mieszkaniu.

AWANTURY ULICZNE. Wolf Grosman usiłował przebić nożem posterunkowego Zalewskiego na pl. Solskich.

Michał Kozaczek w stanie pijanym wywołał awanturę w ul. Jagiellońskiej i zbił szybę wystawową w restauracji Maurycego Aschkenazego, wart. 50 zł.

Julja Markocińska i Michalina Trojanowska wywołały również awanturę w stanie pijanym. Osadzono ich w areszcie.

RODZĄ SIĘ NA KAMIENIU. W ul. Obwodowej, naprzeciw realności Nr. 4 znaleziono „podrzutka" w postaci pocisku armatniego. Zaopiekował się nim post. Nowosiadł, który strzegł miły ten sprzęt, aż do zabrania go przez wojskowość.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznany sprawca włamał się w nocy do kjosku, stojącego w ul. Issakowicza i skradł pewną ilość papierosów egipskich, pomarańcz, cukierków i pomadek, wartości około 50 zł.

Zofji Hajkowej skradziono bundę podróżną podczas przeprowadzki rzeczy na ul. Żulińskiego, wart 150 zł.

Samobójstwo czy morderstwo?

TAJEMNICA KRWAWEJ TRAGEDJI NA KLEPAROWIE NIE WYJAŚNIONA.

Sprawa tajemniczej śmierci Heleny Bialicowej w dalszym ciągu nie jest wyjaśnioną.

Dom, w którym zdarzyła się ta zbrodnia, czy samobójstwo jest własnością rodziny Bialiców. Brat aresztowanego Adama B. Julian, jest z zawodu muzykiem, a z amatorstwa rusznikarzem. Mieszka on wraz z żoną w pokoju obok mieszkania, w którem zdarzyła się ta krwawa tragedja. Wczoraj przesłuchiwany w policji jako świadek, zeznał, iż krytycznego poranka strzału rewolwerowego nie słyszał.

W domu tym mieszka również jako lokator krawiec Wojaczyński. On to wraz z żoną usłyszał strzał o godz. 5'30 rano. O tem powiadomił w południe Juljana B. Ten posłał swego synka do mieszkania bratowej w celu ustalenia powodu strzału.

Chłopiec wróciwszy powiadomił ojca, że „ciocia leży na podłodze i ma czerwoną kokardę na szyji". Jak się następnie okazało kokardą tą była czerwona plama krwi.

Bialic wraz z Wojaczyńskim weszli wówczas do mieszkania i ujrzeli Helenę leżącą na podłodze. Głowa jej leżała pod krzesłem, które było oparte o szafę. Szczegół ten, oraz rewolwer leżący po lewej stronie ciała zmarłej wyklucza, zdaniem policji, samobójstwo. Helena B. była nader oszczędną i zabraniała mężowi zabawiać się z kolegami po restauracjach. Gdy wrócił on kiedykolwiek w nocy do domu w stanie podchmielonym, żona urządzała mu wówczas awanturę, grożąc samobójstwem, jeżeli nie zmieni swego postępowania. Innych dysonansów nie było pomiędzy tem młodem małżeństwem. Trudno wobec tego ustalić powód ewentualnego samobójstwa, lub zonobójstwa. — Aresztowany Adam B. przeczy w dalszym ciągu jakoby zamordował żonę.

Wczoraj popołudniu zjawiła się na miejscu komisja sądowo-lekarska wraz z funkcjonarjuszami policji. Dalsze śledztwo w toku.

Nowa ofiara wielkomiejskiego bagna.

W realności przy ul. Sykstuskiej L. 52. mieszkała w pokoju kawalerskim około 40 letnia Marja Doroczyńska, rodem z Czechosłowacji. Sąsiedzi jej zauważyli, że od kilku dni nie dawała ona znaku życia. Powiadomiony o tem właściciel tej kamienicy Herman Horowitz, zawiadomił policję, która zarządziła otwarcie drzwi przez ślusarza. Gdy wkroczono do wnętrza ujrzano Doroczyńską leżącą w łóżku bez życia. Zwłoki jej były w stanie rozkładu. Stojące obok łóżka na stoliku flaszeczki z jakiemiś płynami świadczyły, iż popełniła ona zamach samobójczy przez otrucie.

Zwłoki desperatki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, celem zbadania rzeczywistej przyczyny śmierci.

Denatka trudniła się podobnem zajęciem, jak A. Kotówna, która popełniła również przed kilku dniami zamach samobójczy przez powieszenie się, o czem podawaliśmy. Doroczyńska popadła, prawdopodobnie również w chorobę i to ją popchnęło do samobójstwa.

Nie znaleziono w jej mieszkaniu listów, ani też żadnych notatek, pisanych przed śmiercią, któreby podawały powód jej desperackiego kroku. Policja przeprowadza dalsze dochodzenia w tej sprawie.

Walka bolszewików z Biblją.

Z Londynu donoszą: Na dorocznem zgromadzeniu brytyjskiego Towarzystwa dla badania Biblji oznajmiono, że władze bolszewickie zabroniły przywozić biblję do Rosji. Na zapytanie Towarzystwa, skierowanie do rosyjskiego poselstwa w Londynie, nie nadeszła żadna odpowiedź.

—:::—

Nieco humoru.

Król naftowy w niebie.

Pewne pismo amerykańskie opowiada następującą zabawną anegdotkę:

Umarł król naftowy i oczywiście chciał się dostać do nieba. Święty Piotr oświadczył mu jednak, że w niebie przebywa już za dużo ludzi z branży naftowej i że dlatego nikogo więcej nie może wpuścić. Nieboszczy atoli jął prosić:

— Wpuśćcie mnie, a ja się postaram, że niebawem tamci wszyscy wyjdą z nieba.

Św. Piotr zdecydował się wreszcie go wpuścić. Skoro tylko przybysz zakwaterował się w niebie, zapoznał się z innymi przedsiębiorcami naftowymi, z którymi wdał się w pogawędkę. Opowiedział im mianowicie, że w piekle odkryto bogate źródła ropy. Ku wielkiemu zdumieniu klucznika niebieskiego niedługo potem cały tłum nafciarzy wywędrował z nieba, a pozostał tylko ostatni przybysz. Ale Piotr zauważył, że staje on się dziwnie niespokojny. Najbliższego dnia król naftowy zbliża się do bramy niebieskiej i prosi o wypuszczenie go na zewnątrz.

— A tobie co do głowy wpadło? — pyta Piotr — dokąd się wybierasz?

— Całą tę historję o polach naftowych w piekle wymyśliłem, ale teraz dręczy mnie niepokój: a nuż w rzeczywistości w tej sprawie jest coś prawdy... i ci, którzy tam poszli, uprzedzą mnie i uzyskają koncesje na eksploatację bogatych terenów naftowych...

I po tych słowach wielkimi susami pobiegł drogą do piekła.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE SPRAWOZDAWCZE KOMITETU ZABAWOWEGO odbędzie się we środę dnia 6 maja o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II p. — Uprasza się Szanownych członków komitetu o punktualne przybycie.

—:::—

Komunikaty

× ZWYCZAJNE ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE „Związku pracujących w kamieniu" odbędzie się w sobotę dnia 16 maja o godz. 5-ej popołudniu w lokalu Rady Zawodowej, Ossolińskich 10 z porządkiem obrad: Sprawozdania z czynności i kasowe za r. 1924. Rozdział zysków, wybór dyrekcji i wnioski członków. Wrazie braku statutem przepisanego kompletu, odbędzie się, jako powtórnie zwołane to Zgromadzenie o godz. 6 wieczór tego samego dnia. Za Dyrekcję W. Kurzewicz, Za Radę Nadzor.: K. Żelaszkiewicz.

× ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Celem uniknięcia omyłek Zarząd Związku Strzeleckiego Obw.-Lwów, podaje do wiadomości, że Zarząd Okręgu Zw. Strzeleckiego mieści się w lokalu Ligi Kobiet przy pl. Akademickim L. 1 I p., zaś Związek Strzelecki Obwód-Lwów mieści się w lokalu własnym przy ul. Zielonej L. 7. Za Zarząd Związku Strzeleckiego Obwód-Lwów: J. Lisiewicz, wiceprezes, H. Salzman sekr.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Tragedja lokatora z placu Gosiewskiego.

Szał, który ogarnął wszystkich właścicieli realności od czasu wprowadzenia ustawy o ochronie lokatorów, kładącej tamę paskarstwu mieszkaniowemu, nie tylko nie ustał, ale stale wzrasta i potęguje się, czego dowodem są liczne, a beznadziejne skargi wyrzucanych na bruk rodzin.

Wprawdzie nie każdemu z tych patrycjuszy udaje się widzieć u stóp leżące i porozbijane meble, oraz cały majątek znienawidzonego lokatora, koczującego z liczną rodziną na ulicach miasta. Mimo to, nie tak znów rzadko mieszkańcy dzielnic są świadkami orgji, wyprawianych przez tych wybrańców losu, o pełnych kiesach pieniędzy i o szerszych jeszcze plecach.

Okazem rozwydrzonego kamienicznika okazała się w dniu 29. bm. właścicielka realności przy ul. Gosiewskiego l. 4, p. Białobrzeska.

W dniu tym rano zajechały pod wspomnianą kamienicę wozy meblowe z oddziałem najętych ludzi w otoczeniu i asystencji władzy policyjnej i organów sądowo wykonawczych i poczęto na podstawie wyroku sądowego z niesłychaną wprost nieludzką bezwzględnością wyrzucać meble i ruchomości jednego z zamieszkałych tam lokatorów p. B. Lokator ten, urzędnik bankowy, był już o tej porze poza domem w pracy i pomimo, że cała armja pachołków rumująca, zastała w domu tylko jedną córkę nieszczęśliwego lokatora, rozbijając drzwi i zamki, pocczęła ładować na wozy urządzenie mieszkania znienawidzonego lokatora.

Nie pomogły prośby i perswazje córki rumowanego, nie pomogły interwencje samego p. B. nadbiegłego na miejsce egzekucji, u wszystkich dygnitarzy i naczelników sądu, załadowane wozy odjechały w kilka godzin ze zdobytym łupem w niewiadomym kierunku, zostawiając całą rodzinę awizowanego tylko w tem, jak stali na ulicy, a więc nawet bez kapeluszy na głowach i bez wierzchnich okryć, a panowie egzekutorowie odmówili nawet odpowiedzi, dokąd wiozą i gdzie składają cały, a tak zniszczony majątek lokatora.

Dobrem przeczuciem zapewne wiedziona sama p. Białobrzeska uciekła do Stanisławowa do swego brata starosty przy tamt. województwie, pozostawiając swojego zastępcę adw. Dr. Kleina, który przy tej czynności obawiał pojawić się osobiście i kazał się zastąpić substytutem. Para ta obawiała się zapewne odruchu ze strony sąsiadów i przypadkowych przechodniów, zgromadzonych licznie na miejscu wypadku, a którzy nie mieli słów oburzenia na tych satrapów o dzikich instynktach.

Sądy nasze, które zalegają z sprawami całymi latami, narzekając na rzekomą ciągłą redukcję, a w których na wyrok czekać musi biedak czasami po lat kilka, okazały zadziwiający (!) pośpiech w niniejszej sprawie.

Jeżeli się zważy, że przeciętna egzekucja mobilarna w sądzie lwowskim trwa 3 do 5 miesięcy, gdy na podróż aktów z sądu I. instancji z ul. Sądowej do II. instancji przy ul Rutowskiego potrzeba tylko czasu 5 do 6 tygodni, a nieraz więcej, zdumieć musi każdego obywatela pośpiech sądu w niniejszym awizacyjnym wypadku.

Egzekucja z ul. Gosiewskiego dozwolona z końcem stycznia, a wstrzymana chwilowo w połowie kwietnia, wskutek skargi i rekursu wyrzucanego na bruk, żądającego odroczenia tej egzekucji na podstawie umowy z gospodynią, która mu prolongowała najem mieszkania do końca października 1925, wykonana została już bezwzględnie dnia 29. kwietnia, pomimo, że trzech zaprzysiężonych świadków twierdzenie awizowanego potwierdziło.

Rekurs rumowanego w jednym tygodniu doczekał się już odmownego załatwienia z pominięciem setek innych podobnych spraw, — wbrew zasadom słuszności zdołał w 2 dniach powrócić do S. I. dnia 27. ub. m., gdzie do kilkunastu godzin wygotowano wszelkie formalności potrzebne do awizacji lokatora z uwiadomieniem tegoż na 2 godziny przed wyrzuceniem na bruk, nie dając nieszczęśliwemu lokatorowi nawet paru godzin na przygotowanie miejsca na meble i wyszukanie dachu dla rodziny.

Ustawa o ochronie lokatorów jest najczęściej ochroną kamieniczników.

—:::—

Odczyty prof. Ossendowskiego.

HISZPANJA.

Poprzedzony sławą wielkiego podróżnika a zniesławiany od dłuższego czasu przez innych wielkich a może większych jeszcze podróżników prof. Antoni Ossendowski przybył do Lwowa w celu wygłoszenia dwóch odczytów. Onegdaj w przepełnionej sali Towarzystwa muzycznego odbył się pierwszy jego odczyt o Hiszpanji. Prof. Ossendowski w Hiszpanji był, widział jej m,iasta, architekturę, zabytki ale jej życia, głębokich pokładów życia wewnętrznego Hiszpanji dzisiejszej i dawnej nie dostrzegał. I dlatego odczyt jego nie czarował, nie porywał, był suchy, sprawozdawczy, nie odbiegał niczem od opisów w przewodnikach geograficznych. Ani jeden przejaw życia kulturalnego, społecznego lub politycznego Hiszpanji nie zwrócił uwagi prof. Ossendowskiego, a przynajmniej w odczycie swym tego nie podkreślił, zajęła go natomiast bliżej walka byków, która jest hańbą Hiszpanji i zajęły go tańce egipskie dziewczyn cygańskich.

P. Ossendowski po odczycie ukazał na ekranie w sposób chaotyczny fragmenty miast i zabytków hiszpańskich, w kilku obrazach ukazując walki byków. Siedmnaście tysięcy ludzi na arenie w Sevilli, ryczących, szalejących na widok krwawego zmagania się torrera z nieszczęsnem zwierzęciem, nadziany na rogi byka torrera i tym podobne szczegóły barbarzyńskiej zabawy — to ma być życie Hiszpanji?

— — — — — —

Sven Hedin, sławny podróżnik, prowadzi ostrą kampanję przeciw prof. Ossendowskiemu usiłując dowieść,że opisy podróży w rozchwytywanych książkach Ossendowskiego są fantazją, lub co gorsza, kompilacją innych dzieł.

Nie, prof. Ossendowski był wszędzie, wszystko widział, tylko... mało dostrzegał. A to jest ujemna cecha podróżnika.

—:::—

Dlaczego na Węgrzech nie będzie tajnego głosowania.

(Inf. Międzynar.) „W całej Europie panują chaotyczne stosunki. Dlatego jawne głosowanie na Węgrzech jest nieodzowną koniecznością. Wielkie masy węgierskiego ludu dają wyraz opinji, że polityka rządu jest niewłaściwa i że jedyną racją jest opozycja. To utrudnia rządzenie. Rząd musi starać się o pozyskanie zwolenników“.

Temi istotnie szczeremi słowami uzasadniał węgierski prezydent ministrów, hr. Bethlen w komisji reformy wyborczej konieczność zaprowadzenia na Węgrzech jawnego głosowania. Uległa większość komisji, nietylko przyjęła jawność głosowania, ale rozszerzyła jeszcze na niekorzyść ludu przedłożenie rządowe.

„Opinję mas“, którym odmawia się jawnego prawa wyborczego, stwierdzają jeszcze inne autentyczne, to jest przez władze wydane świadectwa. W Csolnoku nie pozwolono górnikom na odbycie zgromadzenia, na którem miano omawiać położenie gospodarcze, uzasadniając zakaz tem, że „ciężkie stosunki życiowe, wywołały w gminie Csolnok taki stan zapalny, że omawianie tych kwestji, mogłoby doprowadzić do wybuchu“. Jako powód zakazu zgromadzenia socjalistów w Hatwan podano, że „partja chce według własnej politycznej orjentacji omawiać gospodarcze położenie kraju. Ponieważ obecne położenie wywołuje dość wielkie zaniepokojenie wśród ludności, należy obawiać się, że na zgromadzeniu ludowem nie przedstawianoby sprawę objektywnie“.

Robotnicy w obronie swych praw.

Dnia 23. kwietnia b. r. odbyło się w Ustrzykach zgromadzenie robotników rafinerji firmy Fanto, na którem referował sekr. okr. tow. Węglowski, przewodniczył tow. Biega, Stanisław, sekret. tow. Zimmerman Rudolf. Po referacie tow. Węglowskiego wywiązała się dyskusja, w której przemawiali tow. Biega, Popiel i inni. Tow. Popiel wyświetlił zebranym znaczenie święta 1. maja i t. d. następnie uchwalono następującą rezolucję:

Robotnicy zgromadzeni w dniu 23. kwietnia w Ustrzykach

1) Stwierdzają, że zakusy kapitalistyczne, idące w kierunku osłabienia wartości ustaw ochronnych klasy robotniczej jak zniesienia ustawy o 8- godzinnym dniu pracy odeprze z całą bezwzględnością i nie pozwoli sobie wydrzeć nawet najmniejszej zdobyczy.

2) Domagamy się od sejmu i rządu wysłania specjalnych komisji, któreby zbadały przyczyny kryzysu w przemyśle naftowym wywołujące olbrzymie bezrobocie, oraz wynalezienie drgó któreby zażegnały dzisiejsze bezrobocie.

3) Domagamy się podjęcia pracy wierceń przez rząd na terenach rządowych

4) Domagamy się uchwalenia robót inwestycyjnych i budowlanych rządowych i komunalnych.

5) Stwierdzamy konieczność podniesienia stanu organizacji przez odpowiednią agitację wśród wszystkich członków związku.

6) Stwierdzamy, że dotychczasowa praca związku metalowców szła w kierunku interesów robotników, przeto jesteśmy gotowi z całem zaufaniem wypełniać polecenia Związku jakoteż przedstawicieli związkowych.

—:::—

Kongres antykomunistyczny.

„Arb. Ztg.“ dowiaduje się z Paryża:

Z końcem ubiegłego miesiąca odbył się w Paryżu kongres, zwołany przez komitet „międzynarodowego związku dla zabezpieczenia produkcji, porządku i pokoju“. W obradach Związku, utworzonego w r. 1924 wzięło udział 33 państw. Komitet, którego głównym celem jest zwalczanie komunizmu, zajmuje się szczególnie organizowaniem tego ruchu w krajach, sąsiadujących z Rosją oraz przeciwdziałaniem komunistycznej akcji w krajach bałkańskich.

Kongres wezwał należące do Związku organizacje w Rumunji, Jugosławji, i Czechosłowacji, aby energicznie poparły lud bułgarski w jego walce z komunizmem. Uchwalono rezolucję, domagającą się od rządów zwołania oficjalnej międzynarodowej konferencji dla zwalczania komunizmu.

—:::—

Zarząd Funduszu Bezrobocia.

Zarząd Fund. Bezrobocia. we Lwowie odbył w poniedziałek 4 bm. zwyczajne posiedzenie. Wobec nadejścia odpowiedniego zarządzenia Ministra Pracy — przedłużono na czas od 1 do 31 maja br. zasiłki tym wszystkim, którym wstrzymano dotychczas wypłatę z powodu ukończenia 13 tygodni.

Ogółem korzysta z zasiłków obecnie 281 osób, w ciągu kwietnia wypłacono im 12,004'22 złotych.

Bezrobotnych pracowników umysłowych zarejestrowało się we Lwowie 748 osób; z tych przyznano pożyczkę poraz pierwszy 197 osóbom, poraz drugi 364 osób. na ogólną sumę 30.960 złotych. — Wstrzymana dla braku pieniędzy wypłata dalszych pożyczek zostanie we czwartek podjęta na nowo.

—:::—

Mądry wyrok.

Sąd w Preszburgu skazał proboszcza Kleina na 5 dni aresztu i grzywnę pieniężną 100 koron czeskich za to, że nie chciał udzielić rozgrzeszenia pewnemu obywatelowi, który należał do niekatolickiej partji politycznej.

Obchód 1 Maja w Stryju.

Polska klasa pracująca okazała w dniu 1. maja swoją siłę i powagę. Zawodowy związek kolejarzy dał moralną odprawę rozbijaczom ich związku. Przez 3 tygodnie szalała orgja agitacyjna P. Z. K. między warsztatowcami przeciwko świątowaniu 1-go Maja. Do roboty tej narodowa organizacja odkomenderowała amatora cukrowego Kapę, w czem pomagał mu naczelnik warsztatu Kuhn, który już widocznie zapomniał o nazwie „szczeniaka kolejowego“ wspaniałomyślnie udzielonej mu swego czasu przez jednego z czołowych członków miejscowej endecji i chciałby zapewne ze szczeniaka awansować na brytana.

Był okres kilkumiesięczny, gdy ów Kuhn zachowywał się dosyć przyzwoicie i nie prowokował warsztatowców, lecz widocznie rola objektywna nie odpowiada usposobieniu tej jednostki, to też gdy wysiłki normalne Kapy nie wystarczały sam ruszył do ataku. A więc: zabronił udzielać urlopów na 1. maja, nie pozwalał grać orkiestrze kolejowej, a gdy muzykanci przeszli do porządku dziennego nad jego zakazem, wówczas zabronił grać w mundurach, wylepił warsztat politycznemi odezwami związku ludowo - narodowego zatytułowanemi 1 czy 3 maj i t. d. cała ta jednak praca Kuhna i Kapy nie dała oczekiwanego rezultatu.

Wstyd i żal bierze, że do dziś Polska ma na niektórych wybitniejszych stanowiskach, takich pachołków jak Kuhn. Całe szczęście, iż wszędzie w Polsce społeczeństwo trzeźwieje. szczenięta wrzuca w kąt, gdzie ich odpowiednie miejsce przez co awans na brytana co raz trudniej uzyskać.

Na wezwanie naszej partji program 1-go Maja polska klasa pracująca w zupełności wypełniła. W przededniu 1. maja sala związku kolejarzy wypełniła się szczelnie uczestnikami, którym tow. Sokołowski ze Lwowa opowiedział dużo ciekawych rzeczy o socjalizmie w Ameryce, gdzie pracował przez przeszło 20 lat.

W dniu 1. maja od wczesnego rana ożywił się ruch na ulicy, z odznakami czerwonemi. Po mieście zbierał T. U. R. składki na oświatę robotniczą. W lokalach robot. sprzedawano odznaki majowe, „Dziennik Ludowy“, „Majówkę“, broszury i t. p. O godzinie 10-tej ruszył pochód ze związku kolejarzy na czele z muzyką i sztandarami na Zgromadzenie do sali kina „Edison“.

Na estradę wstąpił tow. Sucharski witając dzień 1-go Maja, który niesie lepsze jutro, inny porządek społeczny. Okrzykiem „niech żyje Polska republika socjalistyczna“ otworzył tow. S. Zgromadzenie. Muzyka zagrała „Czerwony Sztandar“, zaś Chór odśpiewał pieśni robotnicze. Deklamację „Znaki“ Z. Wojnarowskiej wygłosiła panna Regnerówna.

W prezydjum zasiedli, honorowy przewod tow. Swiatowski, który powrócił do Polski z Ameryki, aby tu na stare lata szukać chleba (pracował niegdyś przy koleji w Stanisławowie), dalej tow. Ożga, Handler, Koczapski i Welker. O znaczeniu 1-go Maja piękne półtora godzinne przemówienie wygłosił tow. Sokołowski. Po nim przemówiła tow. Borzęcka. O godz. 12-tej ruszył pochód przez główne ulice do Związku przy dźwiękach muzyki. Na czele pochodu szły kobiety w poważnej liczbie, członkowie P. P. S., związek kolejarzy, T. U. R. i liczna rzesza robotnicza. Pod Związkiem przemówił tow. Ożga kończąc przedpołudniową uroczystość.

Popołudniu w kinie „Edison“ został wyświetlony film „Danton“, dramat z rewolucji francuskiej. Ceny były zniżone dzięki magistratowi i właścicielowi kina p. Mayerowi. Wieczorem odbyło się u kolejarzy przedstawienie amatorskie, grano komedję „Mąż z grzeczności“. Na tem uroczystość 1-go Maja została ukończona. Przez cały czas panował wzorowy porządek.

Prezydjum P. P. S. składa wszystkim, którzy przyczynili się, aby uroczystość wypadła tak wspaniale, serdeczne podziękowanie.

Robotnicy drzewni i chemiczni urządzili w swoim lokalu zgromadzenie i pochodem przeszli przez miasto. W związkach tych grupują się robotnicy ukraińscy i żydowscy.

Z życia emerytów.

„Powszechne Stow. Emer. państwowych, wojsk. i kolejowych tudzież wdów i sierot po nich“ we Lwowie ul. Kilińskiego 3. ma statutem zastrzeżone zadanie czuwania nad poprawą bytu swych członków, a na tej samej zasadzie jednoczy w sobie emerytów wszystkich gałęzi. Onegdaj w sali ratuszowej, po brzegi wypełnionej odbyło to Stow. Walne Zgromadzenie. Przewodniczył prezes honorowy radca sądu Najwyższego p. Stieber, członek Stowarzyszenia tego tudzież jego prezes em. pułkownik Adam Helm-Pirgo.

Na samym wstępie odczytano kilkanaście deklaracyj Związków czynnych urzędników, a w imieniu czynnych urzędników pocztowych bardzo piękną mowę powitalną wygłosił p. st. kontr. Gondziński, który wyraził radość, że powstało Stow. które bez żadnych ubocznych celów zjednoczyło w swem łonie wszelkie kategorje emerytów, wdów i sierót i zgłosił przystąpienie swego Związku z wkładką 1000 złotych jako członka wspierającego. Rzęsiste oklaski wynagrodziły serdeczne przemówienie tego delegata jak i delegata Związku kolejowego. Po przemówieniu obecnych posłów i przyjęciu rezolucyj, które nasze pismo już podało zakończyło się zgromadzenie w poważnym nastroju, który z polecenia niejakiego Antoniuka dwaj najmici i trzecia „wydziałowa“ — niejaka Malikowa podobnie jak w dniu 1. lutego — usiłowali zamącić.

Antoniukiem zajmowały się wszystkie dzienniki z okazji uwięzienia go za manipulowanie funduszami najbiedniejszych „Dzieci na wieś“. Wówczas usunięty z łona rady miejskiej i partji, wypłynął obecnie znowu, przywłaszczywszy sobie bezprawnie statut Stowarzyszenia, którego członkowie nic wspólnego z nim mieć nie chcieli. Po bezskutecznych walkach o odebranie „garderoby“ ubzdurał sobie, że grzbiety biednych emerytów, wdów i sierót obdarzą go mandatem do sejmu. Ponadto w swym organie „Emerycie“ przy pomocy panów „redaktorów“ Adama Kruszyńskiego, ostatnio aresztowanego i niejakiego Skalskiego napada Towarzystwo emerytów wrzekomo za rozbijanie jedności, a w rzeczywistości za to, że z Antoniukiem nic wspólnego mieć im nie wolno.

Antoniuk bezprawnie legitymuje się jako członek rady miejskiej; jako rzekomy członek rady miejskiej po sklepach żąda ustępstw — „bo ja należę do Sekcji II rady miejskiej to wam pokażę“...

Jak długo tacy grasują wśród emerytów trudno myśleć o poprawie ich doli.

Panie Antoniuku — nie lepiej to było mieszkać w bezpłatnym hotelu przy ul. Batorego niż kandydować na posła i udawać prezesa jednoczącego... „Dzieci na wieś“?

Łatwiej jednoczyć wszystkich mieszkańców wspomnianego „hotelu“ pod swem berłem niż ludzi uczciwie pracujących. dlatego precz ze złodziejem!

Witosiki przeciwko robotnikom.

Jeśli Stronnictwo Witosowe przed wyborami do Sejmu miało powodzenie wśród chłopstwa, to okres 2-letni wydaje smutne owoce. Dowodem na to burzliwe Zgromadzenie, które odbyło się dnia 26 kwietnia 1925 w sali Sokoła w Samborze, gdzie 10 proc. było zamożniejszego chłopstwa, a 90 proc. było robotników i małorolnych, zmuszonych szukać pracy w miastach.

Wobec takiego Zgromadzenia poseł Kosydarski, jak każdy endek, który kosztem pracownika chce wzbogacić państwo polskie, mówił, że robotnik pracować ma 10 godzin.

żalił się na socjalistów, że wstrzymują wywóz zagranicę, w końcu omawiał, jak powinien wyglądać przyszły Sejm z rdzennie polskimi posłami, jak również rady gminnne. Dopuszczony do głosu tow. Stompe wykazał znaczenie 8-mio godz. dnia pracy następnie napiętnował recepty Stronnictw prawicowych na wybieranie rad gminnych i powiedział p. posłowi ażeby w Warszawie oświadczył, że robotnik nieda odebrać sobie prawa. Ciekawem było przemówienie p. Szafrana wspólnika p. inż. Manasterskiego, który zatrudnia większą ilość robotników. — Zabrawszy głos oświadczył, że jeśli robotnik pracuje intenzywnie przez 8 godzin, to aż nadto wydaje swą pracę. za to otrzymał również huragan oklasków. Jednak p. poseł nie dawał za wygrane i odpowiadając na interpelacje oświadczył, że jako wybrany przez chłopów poseł, tylko swego stronnictwa broni, i odpowiadać nie będzie jednak tak się zagalopował, że przemówienie jego było istną prowokacją klasy robotniczej. co też wywołało na sali wielkie objawy oburzenia.

Kobiety borysławskie ślubują sztandarowi P. P. S.

BORYSŁAW, 27. kwietnia.

W niedzielę, 26. kwietnia, b. r. odbyła się w Borysławiu po poł. o godz. 3-ciej na Bani piękna uroczystość odsłonięcia nowego sztandaru organizacji kobiecej.

Na program uroczystości złożyły się produkcje muzyczne orkiestry robotniczej i Silva Plana, chór T. U. R. i deklamacje.

Duża sala kasyna na Bani, wypełniona była szczelnie kobietami, które masowo przybyły na uroczystości, dając dowodem rozwoju organizacji kobiecej w zagłębiu naftowem.

Zgromadzenie zagaił tow. Nejsarek, poczem nastąpiły przemówienia tow. Koniecznej, Markowskiej, delegatki ze Lwowa, tow. Drobutowej, tow. Skalaka od kom. obw. PPS., tow. Grosfelda z Przemyśla, tow. Delimaty, Wulczakowej i Adamowskiego. Wszyscy mówcy podnosili symboliczne znaczenie uroczystości i wskazywali na piękne wyniki pracy kobiet borysławskich. Organizacja ta grupująca w swoich szeregach około 500 niewiast może świecić innym miejscowościom przykładem. Towarzyszki borysławskie zrozumiały bowiem obowiązek pracy dla dobra ogółu robotników w myśl wskazań partji socjalistycznej, dążącej do zmiany dzisiejszych stosunków na lepsze i sprawiedliwsze.

*

Uroczystość zakończyła się podwieczorkiem, na którym towarzyszki podejmowały gościnnie zaproszonych gości, delegatów i delegatki.

Zgromadzenie Sekcji mechanicznej.

Na specjalne zaproszenie przez zarząd sekcji mechanicznej w dniu 22. kwietnia przybyli tow.: Mastek i Rudnicki do Stryja i na olbrzymiem zgromadzeniu sekcji mechanicznej zreferowali ważne sprawy.

Zgromadzenie zagaił kol. Handler Stanisław i przedstawił sprawy bieżące.

Następnie przew. udzielił głosu kol. czł. W. W. tow. Mastkowi, który w swych wywodach krótko i treściwie przedstawił sprawę dotyczącą sekcji mech. jak etaty, ubranie, zaszeregowanie, pragmatyka, ustawa emerytalna, kasy chorych.

Równocześnie przedstawił ważność święta rob. dnia 1. Maja i wezwał do gremialnego udziału w obchodzie.

Następnie przemawiał tow. Rudnicki. W swem przemówieniu podkreślał, że tylko praca wspólna i solidarność to siła robotnicza.

Kol Gocek Adam przemawiał o nie wysyłaniu taboru kolejowego zagranicę do naprawy, który powinien być naprawiany w kraju gdyż i tak jest bezrobocie i powinno się dać pracę setkom bezrobotnym.

Przemawiali jeszcze kol. Kozłowski, Kohl, Piątkowski, Szuba, Żmijewski i Kułyk.

Po uchwaleniu zgłoszonej rezolucji i podziękowaniu przez prezesa sekc. mech. kol. Mastkowi i kol. Rudnickiemu za przybycie, zgromadzenie zakończono

Różne.

AUSTRALJA NA CZELE OŚWIATY. Pod czas gdy u nas zmniejsza się o ile możliwe wydatki na oświatę i sposób jej szerzenia, oraz wyniki coraz większą trwogą napełniają ludzi poważnie i trzeźwo myślących najmłodsza ta część świata właśnie od czasu powojennego zwróciła największą uwagę na pomnażanie dóbr duchowych. I tak wydatki związku państw australskich podniosły się od r. 1918 do 1922 ze 110 na 205 miljonów zł. Na głowę ludności wynosiły te wydatki w r. 1918 jeszcze 461 zł., lecz w r. 1922 już 786 zł. W r. 1921 miały te państwa 9445 państwowych szkół ludowych z 26.120 nauczycielami i 819.042 uczniach. Na 30 uczni wypadał zatem jeden nauczyciel. Dodawać niepotrzeba, że budynki i urządzenia szkolne są tam najpiękniejsze tak, że dzieci z prawdziwą radością i największą ochotą przedewszystkiem do szkół zdążają. To też tak moralność jak dobrobyt wzrastają w Australji w stopniu rzadko gdzie dotąd zauważonym.

SCHRONISKO DLA LITERATÓW W RUMUNJI. Pod Fagaraszem w Siedmiogrodzie wznosi się zamek księcia Brancoveanu, o który przez lat pięćdziesiąt toczył się proces między zarządem parafji miejscowej a państwem węgierskiem. W ubiegłym miesiącu zapadł wyrok sądowy na korzyść kościoła, a zarząd kościelny zamierzał sprzedać zamek jakiemuś oberżyście, który chciał urządzić tam gospodę. Przypadkiem dowiedział się o tem rumuński minister dóbr państwowych p. Constantinescu podczas podróży inspekcyjnej i korzystając z prawa pierwszeństwa, przysługującego państwu, zamek zakupił. Położony w zdrowej, malowniczej okolicy górskiej, zamek ten jest cennym zabytkiem architektury średniowiecznej. Obecnie będzie odrestaurowany, poczem stanie się schroniskiem wypoczynkowem dla literatów, gdzie od 1. maja do 1. października grono wybranych pisarzy przebywać będzie na koszt rządu.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Środa o g. 7.30 wiecz. „Maskarada na poddaszu".
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Casanova".
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Don Juan Tenorjo" (gośc. występ J. Węgrzyna).

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 21:

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc" (z pp. Dębicką i Orzechowskim).

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica".
Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Występy p. Wiery Kaniewskiej i p. Brejtmana. W środę z p. Kaniewską i p. Brejtmanem „Cipke Fajer". — p. Kaniewska w roli Cypke.

—:::—

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „SPADKOBIERCY" oraz „WIELKIEJ KSIĘŻNY I CHŁOPCA HOTELOWEGO". Teatr Mały wystąpi niebawem z nową sztuką, którą reżyseruje p. Rasiński. Wobec tego cieszący się takiem powodzeniem „Spadkobierca" Siedleckiego oraz Savoira dowcipna komedja „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy", grane będą w bieżącym tygodniu poraz ostatni.

„CASANOVA" RÓŻYCKIEGO. Piękne dzieło znanego polskiego kompozytora spotkało się u nas z gorącem przyjęciem publiczności tak, że wróżyć mu można dłuższy żywot. Doskonała gra artystów, bardzo dobra reżyserja i przepyszne dekoracje. W. Drabika składają się na całość istotnie piękną i godną zobaczenia.

GOŚCINNE WYSTĘPY JÓZEFA WĘGRZYNA. — Dyrekcji teatrów udało się pozyskać na szereg gościnnych występów znakomitego artystę Teatru Narodowego w Warszawie Józefa Węgrzyna, który w dniu 8-go bm. wystąpi poraz pierwszy w głośnej już dziś w całej Polsce sztuce Zorilli „Don Juan Tenorio". Od 20 przeszło lat nie był Węgrzyn we Lwowie, gdzie 1903 debiutował w „Erosie i Psyche". Ostatnio otrzymał zaszczytne zaproszenie do Hiszpanji, dokąd artysta uda się niebawem. Wszystkim, którzy zajmują się sprawami teatralnemi, wiadomem jest, jak wspaniałą postać tworzy Węgrzyn w „Don Juonie", którego grał przeszło 100 razy w Warszawie, a kilkadziesiąt razy w Krakowie i Poznaniu. Nadmienić należy, że Dyrekcja sprowadziła z Teatru Narodowego wspaniałe dekoracje pendzla prof. Wincentego Drabika, które również mają już swoją ustaloną sławę.

WYKŁAD JANA PIETRZYCKIEGO: „KOBIETA ROMANTYCZNA". W czwartek 7 bm. o godz. 8-mej wieczór odbędzie się w sali Kasyna i Koła literacko-artystycznego (ul. Akademicka) wykład znnego literata Jana Pietrzyckiego na temat: „Kobieta romantyczna" (Przyjaciele i wrogowie kobiet. — Kobieta w literaurze, a w rzeczywistości). Wykładem tym, niezwykle barwnym i interesującym, odniósł Pietrzycki w ubiegłym miesiącu wielki sukces w Warszawie i Krakowie.

OPERA JAKO DZIEŁO ODRODZENIA. Pod tym tytułem wygłosi odczyt dr. Adam Sołtys w „Związku Muzyków-Pedagogów" dnia 10 maja br. w małej sali Towarzystwa muz. Początek o godz. 5 popoł.

—:::—

OGŁOSZENIA.

szej mody a on odpowiedział mi z należytą grzecznością:

— Bo ja wiem. Zgłoszono jakieś rozruchy i dlatego odkomenderowano nas tutaj... ale jak się zdaje, jest to jakieś religijne zgromadzenie.

Posterunkowy powiedział mi coś niecoś, resztę dowiedziałem się od otaczających. Jakaś żydówka, która wybrała się na zakupy, poczęła użalać się na fałszywą wagę, rzeźnik kazał jej sklep opuścić, wobec czego wypowiedziała mu swą opinję o wyzyskiwaczach i oszustach a on wyrzucił ją za drzwi. Na trotoarze podniosła krzyk tak głośny, że zbiegły się wszystkie kobiety z sąsiedztwa. Wzburzenie, spotęgowane do wściekłości, z powodu podbijania cen, z czem nie szła w parze zwyżka płac, przerwało wszystkie tamy... kobiety wtargnęły do sklepu rzeźnika, aby go zniszczyć i rzeźnikowi zostawić pamiątkę po sobie. Cieśla musiał zatem znowu uspokajać rozszalały tłum.

— Pan wie, jak to jest — mówił posterunkowy. — Te biedaczki rzeczywiście ledwie mogą żyć... a tu mówi się ciągle, że ceny spadają... tak, tak... spadają ale chyba tylko w dziennikach.

— No to pan musi być zadowolony — zauważyłem — że ktoś inny tutaj zastąpił pana w służbie.

Roześmiał się:

— Z pewnością. Miałem już nieraz do czynienia z kobietami. Nie dobrze z niemi zaczynać... podrapią dokumentnie twarz. Myślę, że nasz kapitan pozwoli temu tam mówić, co się mu podoba, chociaż tamuje ruch uliczny.

Słuchaliśmy przez chwilę:

— Wiedzcie o tem, moi przyjaciele, że przyszedłem do was i że was nie opuszczę. Będę wam wieścił moją sprawiedliwość i wolność. Wasza sprawa jest moją sprawą od wieków po wieki. Amen.

— Naprawdę — mówił posterunkowy — gdyby pan wiedział, jakim bredniom musimy się nieraz przysłuchiwać. Co właściwie myśli sobie ten człowieczyna w nocnej koszuli Abrahama?... Zdaje mu się, że coś zrobić może?

A Cieśla mówił:

— Dnie wyzyskiwaczy są policzone. Chwieją się trony potężnych, ziemia będzie należała do tych, którzy pracują. Kto nie pra-

— Jak ja! — Mary roześmiała się dziko. — Niech mnie pan nie bije, gdy już leżę na ziemi. Sprzedawałam się za każdą rolę, sprzedałam się za te klejnoty, które dziś popołudniu miałam na sobie. Obecnie już ich nie noszę...

— Nie rozumiem pani dobrze, Mary — powiedział łagodnie. — Dlaczego taka kobieta jak pani ma się sprzedawać?

— Cóż innego mam robić? żyłam w nędznym zaułku, mogłam zostać służącą ale nie chciałam zgodzić się z takim losem. Sprzedałam się za posadę w domu towarowym, potem sprzedawałam się za suknie i wstążki, bo chciałam ładnie wyglądać... potem za przyjęcie mnie do chóru, potem za małą rolę — i tak dalej. Teraz gram kobiety, które się sprzedają. Otrzymują one bajeczne kwoty... ja je otrzymuję także i dlatego jestem „gwiazdą"

Obserwowałem całą scenę z rosnącem napięciem: zachowanie się Mary było dla mnie czemś niezwykłem.

Cieśla spytał:

— Cóż więc zamierza pani teraz zrobić?

— Co mogę zrobić? Moj kontrakt opiewa na siedem lat.

— Czy nie mogłaby pani zająć się uczciwszą robotą? Mam na myśli odgrywanie dla filmu jakiej przyzwoitej roli...

— Ja? Mój Boże! powiedz to pan staremu T. S. i przypatrz się jego minie! Po całym świecie węszą za nowym kawałkiem stroju, którybym zdejmowała na scenie, za jakąś wojną, którąbym mogła rozpętać, za jakiemś państwem, którebym mogła zniszczyć. Ja miałabym grać rolę przyzwoitej kobiety! Publiczność wzięłaby to za żart a filmowcy uważaliby to za nieprzyzwoitość.

Cieśla podniósł się i począł przechadzać się po izbie.

— Mary — zaczął — żyłem niegdyś w cesarstwie rzymskiem.

— Wiem, wiem... Gratam Kleopatrę, a także kochankę Nerona, z którą przypatruje się płonącemu miastu.

— Rzym był dziki, prymitywny i ubogi, Mary. Rzym był niczem wobec dzisiejszego świata. Obecnie szatan siedzi na tronie mego ojca. Nie rozumiem tego świata. Muszę go lepiej poznać, jeśli chcę go uratować.

Niewypowiedzialny smutek, nieskończone współczucie drżało w jego głosie, gdy powtarzał:

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.

— Muszę go lepiej poznać.

— Pan wie wszystko — zawołała Mary. — Pan jest wcieloną mądrością.

On zaś ciągnął dalej, jakby mówił do siebie, pogrążony w rozważaniu problemu:

— Lecz jakże mogę ludziom biednym głosić cierpliwość, kiedy panowie z tej nauki kują nowe ogniwa niewoli?

Spojrzał na mnie, jakby czekał odpowiedzi, poczem zawołał zdecydowanym głosem:

— Muszę iść z tymi, którzy opierają się niewolnictwu. Jutro udam się do strajkujących, do wszystkich strajkujących w naszem mieście.

— W tym wypadku będzie miał pan dużo do roboty — odrzekłem, ponieważ byłem tchórzem i chciałem go trzymać zdala od tych spraw.

— Gdzie mogę ich znaleźć?

— Nie wiem. Prawdopodobnie ich główna kwatera będzie w Domu związków zawodowych.

— Pójdę tam. Tymczasem jednak chcę zostać sam. Muszę zastanowić się nad wszystkiem, co widziałem.

Mary odezwała się wahająco:

— Mój samochód czeka na ulicy...

— W dawnych czasach — przemówił — widziałem młodych patrycjuszów, jadących ulicami. Nie pojadę nigdy więcej z nimi...

Zabrałem głos:

— Mam w klubie mieszkanie... tam znajdzie się dość miejsca...

— Nie, nie, mój przyjacielu. Zabrałem już za dużo znajomości z panami miasta. Odtąd, jeżeli mnie będziecie chcieli znaleźć, szukajcie mnie u ubogich.

— Czy mogę przyjść jutro, by pana zaprowadzić do Domu związkowego? — spytałem, mając zamiar służyć mu swą pomocą.

— Owszem ale proszę przyjść wcześnie — nie mogę się spóźnić...

— Gdzie się spotkamy?

— Niech pan przyjdzie tutaj: Ci ludzie napewne użyczą mi przytułku.

Oglądnął się.

— Ta izba jest zamieszkana, ale jeśli mi pozwolą pozostać na podwórzu, będę miał samotność, której właśnie potrzebuję.

Po chwili dodał:

— Muszę się pomodlić. Czyś próbowała kiedy modlić się Mary?

Odpowiedziała z prostotą:

— Nie wiedziałam, jak się modlić.

— Chodź ze mną... ja cię nauczę...

XXIV.

Stawiłem się nazajutrz ale widocznie nie dość wcześnie. Meksykanka powiedziała mi, że pan czekał na mnie lecz że ostatecznie sam poszedł. Dopytywał się o Dom związków zawodowych i polecił mi powiedzieć, że go tam zastanę. Wsiadłem do samochodu i kazałem szoferowi jechać najkrótszą drogą.

Podczas jazdy rozglądałem się za mym przyjacielem ale nie trwało to długo. Przed nami kłębił się zbity tłum ludzki, komunikacja była uniemożliwiona.

— Mój Boże! — westchnąłem — przybywam zapóźno... ten człowiek znów robi coś nieopatrznego...

Wychyliłem się z okienka. Ma się rozumieć: stał na wózku i wygłaszał mowę do tłumu, zawalającego całą ulicę.

— A to jest dopiero połowa drogi do Domu związkowego — pomyślałem z rozpaczą.

Wysiadłem, zapłaciłem szoferowi i począłem torować sobie drogę. Od czasu do czasu wychwytywałem niektóre słowa z mowy Cieśli. To, co mówił, brzmiało zupełnie niewinnie: Wszyscy są braćmi, powinni się wzajem kochać i nie czynić sobie krzywdy. Czy koniecznie musiał przed śniadaniem obwieszczać swoje posłannictwo? Poznałem, że znajduję się w dzielnicy żydowskiej; wszędzie na wywieszkach widać było dziwaczne, niezrozumiałe pismo.

— Cóż u licha! czy chce żydów nawracać?

Przecisnąłem się dalej a ujrzawszy posterunkowego, spytałem:

— Co się tu dzieje?

Przemawiałem, jak mówi człowiek, ubrany według najśwież-